



Pańskie wybawienie

„I wybawił Pan w on dzień Izraela z ręki Egipcjan i widzieli Izraelczycy Egipcjan pomarłych na brzegu morskim” - 2 Mojż. 14:30.

Dziesiąta plaga, czyli śmierć pierworodnych, przekonała Egipcjan, że lepiej będzie pozbyć się Hebrajczyków. Tak jak poprzednio starali się usilnie zatrzymać ich, tak teraz przynaglali Żydów do jak najszybszego odejścia. Pomagali im i zachęcali do drogi, a gdy Izraelici prosili (w tekście podane jest „wypożyczali”) o pamiątki, takie jak biżuteria, itp. Egipcjanie chętnie dawali je, przynaglając do odejścia i odczuwając prawdopodobnie, że tą hojnością, chociaż częściowo wynagrodzą Żydom ich długoletnią niewolniczą pracę. Zgodnie z wcześniejszym planem, Hebrajczycy szybko zgromadzili się do Suchotu i zaczęli podążać w kierunku Palestyny. Było ich blisko dwa miliony. Gdy dodamy do tego liczne stada bydła i trzody możemy wyobrazić sobie jak wielki był to obóz. Jeżeli komuś wydawałoby się niemożliwe, by tak wielki lud mógł tak prędko opuścić Egipt, to przypomnijmy tu jedną istotną rzecz. Należy pamiętać, że Żydzi przygotowywali się i oczekiwali tej pożądanej chwili, gdy faraon powie, że mogą odejść. Trzeba także pamiętać, że ludzie ówczesni (podobnie jak i ci, którzy teraz żyją w owym kraju), nie byli i nie są tak bardzo obarczeni różnymi rzeczami, które my uważalibyśmy za konieczne w drodze. Wyrobnicy egipski i Arabi żyjący na pustyni, uważają za rzecz normalną ułożenie się na noc do snu gdziekolwiek przy drodze, owinięcie się tylko zewnętrznym okryciem, użycie niekiedy zwykłego kamienia jako poduszki tak, jak uczynił to Jakub. Pisarz Stanley wspominał o podobnej masowej przeprowadzce, mówiąc:

„Ilustracją owego wydarzenia, może być nagła przeprowadzka znacznego narodu - 400. 000 Tatarów, którzy pod osłoną jednej nocy przenieśli się z granic Rosji do swych rodzinnych stepów. Miała ona miejsce nie dawniej jak przy końcu minionego stulecia”.

Biskup C. H. Flower podaje również pomocny komentarz:

„W naszych czasach i w bieżącym stuleciu byliśmy świadkami masowej przeprowadzki w kraju nie bardzo oddalonym od ziemi Goszen, gdzie kiedyś mieszkali Izraelici. Mohammed Ali chciał produkować jedwab. Obsadził więc Jerozolimę i jego okolice drzewami morwowymi i zwabił Syryjczyków z Damaszku oraz beduińskich Arabów z Arabii, którym porozdawał żyzne pastwiska, jak też zapewnił zwolnienie od podatków i służby wojskowej. Ludy te prosperowały i rozrządzały się przez

wiele lat. Po śmierci Mohammeda Ali próbowano nałożyć na nich podatek i zaciągnąć do służby wojskowej. Protestów nie uwzględniono. Przeto jednej nocy, cała ludność przeniosła się do wschodniego Egiptu zabierając swe trzody i stada, pozostawiając opróżnione domy i całą dolinę opustoszałą”.

Zastępy izraelskie wyruszyły najpierw w kierunku północnym ku morzu aż do Etam, a następnie zawróciły i szły w kierunku południowym. Manewr ten zdaje się zakrawać na brak umiejętności ze strony Mojżesza, wodza i ze strony Boga, Kierownika. Możemy jednak być pewni, że zna Pan wszystkie drogi Swoje i że wszystkie ruchy Izraela miały swój cel. Pierwotnym zamiarem prawdopodobnie było podróżować zwykłą drogą z Egiptu do Palestyny, wiodącą przez ziemie filistyńskie, lecz lud izraelski nie był wówczas w stanie walczyć z Filistynami. Inna droga wiodła przez pustynię, ale droga ta była prawie niemożliwa do przebycia, ze względu na liczbę Izraelitów, a także dlatego, że brakłoby tam paszy i wody dla bydła, owiec i ludzi.

OBŁOK JASNY - OBŁOK CIEMNY

Izraelici zostali skierowani przez Pana wprost na południe, a drogę wskazywał im obłok - jasny w nocy i ciemny podczas dnia, co było dla nich pewnego rodzaju osłoną przed upałem dnia, jak też chłodem nocy. Zjawisko to prawdopodobnie nie było zauważalne dla Egipcjan i innych, ale było rozpoznane przez Izraelitów, ponieważ byli o nim poinformowani, a także nauczyli się ufać w Bogu, ich Przywódcy. Z pewnością ów obłok nie był czymś takim, jak niektórzy malowali na obrazach - jakimś niezwykłym pogwałceniem natury ujawniającym wyraźny cud. Obłok ten był nad ludem przez całe czterdzieści lat ich podróżowania po pustyni. Był on objawem szczególnej Boskiej opieki i powinien być być znacznym wzmocnieniem wiary Żydów. Dopiero po ich przejściu przez Jordan do ziemi Chanaan, obłok zniknął.

Czytając opis o wybawieniu Izraela i Boskiej nad nimi opiece, duchowy Izrael nie powinien zapominać, że nasze wybawienie z świata, którego obrazem był Egipt, jest jeszcze cudowniejsze. Gdy my, pod Boską opatrnością rozpoczynamy naszą ucieczkę spod władzy świata, ciała i onego przeciwnika, to stajemy wobec wielu możliwych do ucieczki dróg. Niektóre z tych dróg są korzystniejsze od innych. Pozostawieni sami sobie, mogliśmy wybrać drogę filistyńską, gdzie walki byłyby dla nas zbyt trudne, albo też obralibyśmy drogę przez puszcę, na której zostalibyśmy zniechęceni i zagłodzeni. Toteż musimy pilnie dopatrywać się Boskiego



kierownictwa, aby ono prowadziło nas, osłaniając przed gorącością prześladowania i prób, jak również oświecając i orzeźwiając w momentach, gdy otacza nas ciemność. Dokąd jesteśmy prawdziwymi Izraelitami Bożymi, kierownictwo Boskiej opatrności będzie z nami aż przejdziemy przez Jordan (śmierć ciała) do niebieskiego Chanaanu, gdzie tej specjalnej opatrności nie będziemy już więcej potrzebowali. Błogosławieni są ci, których wiara jest trzeźwa i baczna, którzy rozpoznają Boskie łaski, jakich świat nie spostrzega, a widzą i oceniają je ci, którzy znajdują się w odpowiednim stanie umysłu i serca. O Panie! dopomóż nam abyśmy coraz bardziej umieli oceniać Twoje kierownictwo, Twoją opatrność i abyśmy polegali na Twej mądrości we wszystkich sprawach naszego życia, aż kierowani Twoim Słowem i Twą łaską, dojdziemy do niebieskiego Chanaan i jego odpocznienia.

ZBŁĄKANI W ZIEMI

Izraelici zmienili kierunek swej podróży z północnego wschodu na południe w zupełnym zaufaniu do Boga, ponieważ rozpoznali Pańskie kierownictwo w obłoku, który był ciemny podczas dnia, a jasny nocą. Lecz Egipcjanie patrzyli na tę sprawę inaczej. Upłynęło już kilka dni, ich żałoba po pierwotnych minęła, zaczęli więc rozmyślać o stracie, jaką ponieśli. Izraelici byli prawdopodobnie użytecznymi sługami i Egipcjanie posługiwali się nimi od dawna. Ten fakt, a także to, że Izraelici nie mieli pośród siebie żadnego doświadczonego stratega, nasunął Egipcjanom myśl, że będzie stosunkowo łatwą rzeczą zwyciężyć ich i zawrócić do Egiptu, tak tłumacząc zmianę decyzji: „Mielście kilka dni dla siebie tak, jak chcieliście, a teraz wróćcie do waszego poprzedniego miejsca i pracy. Zauważywszy zmianę kierunku drogi Izraelitów z północno-wschodniego na południowy, Egipcjanie wywnioskowali, że pewnie lud zabłąkał się w tej ziemi i sam nie wie dokąd idzie. Zapewne taki musiał być naturalny wniosek, bo gdy spojrzymy na mapę zauważymy, że Izraelici maszerowali po egipskim brzegu Morza Czerwonego, podczas gdy zamierzali dojść do Palestyny, a więc powinni iść po jego przeciwnej stronie. Możemy sobie wyobrazić Egipcjan mówiących: „Biedni, ciemni, ludzie! znajdowali się w lepszym stanie u nas, chociaż byli w srogiej niewoli, niż na tej wolności. Uzyskawszy wolność, nie wiedzą teraz co robić, z czasem rozproszą się a większość z nich i tak będzie musiała powrócić do nas”. Samolubstwo mogło nawet podsuwać im myśl, że ich obowiązkiem jest powstrzymać Izraelitów i zawrócić lud, aby nadal służył Egipcjanom. Egipcjanie nie nauczyli się jeszcze tej lekcji, że osobą, z którą walczą jest Święty Bóg Izraela. Nie pojmowali tego, że w tej walce to oni są stroną przegraną. Być może nawet sami Izraelici jasno nie rozumieli jeszcze, że to Bóg ich uwolnił a nie oni sami lub Mojżesz.

Zastępy izraelskie zdążyły już przebyć znaczną

przestrzeń i znalazły się przy gorzkich jeziorach, które przedłużają północną odnogę Morza Czerwonego. Tam doszła ich wiadomość, że podąża za nimi pogoń złożona z sześciuset wybornych wozów, wszystkich wozów egipskich, ludu i przełożonych nad tym wszystkim (2 Mojż. 14:6-7). Panika ogarnęła tę mieszaną gromadę: dzieci płakały, kobiety załamywały ręce i zawodziły, a i najsilniejsi z Izraela byli zaniepokojeni. Jak dzieci do ojca, przyszli do Mojżesza i mówili:

„Aż nie było grobów w Egipcie? Wywiodłeś nas abyśmy pomarli na puszczy? Cóż to nam uczynił, żeś nas wywiodł z Egiptu? Aż nie to jest cośmy mówili do ciebie w Egipcie: Zaniechaj nas, abyśmy służyli Egipcjanom - bo lepiej nam było służyć Egipcjanom aniżeli pomóc na puszczy”.

DUCHOWI IZRAELICI RÓWNIEŻ ZABŁĄKANI

Tak samo rzecz się ma z wieloma duchowymi Izraelitami. Wyszedszy z świata, nie mają dosyć wiary i gdy zostają osaczeni pokusami i trudnościami, gotowi są wołać, że lepiej by im było, gdyby nigdy nie poznali drogi do obiecanej wolności, do odpoczynku i błogosławieństw Chanaanu. W chwilach słabości wszystko to zdaje się być zbyt dalekie i niemożliwe do osiągnięcia. Mojżesz miał jednak silniejszą wiarę i odwagę, jak też i być powinno, ponieważ przewyższał innych pod wieloma względami. On przedstawiał naszego Wodza, pod którego kierownictwem i zachętą opuściliśmy ten świat. Dlatego nasz Wódz mówi do nas tak, jak Mojżesz mówił do Izraelitów: *„Nie bójcie się, stójcie, a patrzcie na wybawienie Pańskie, które wam dziś uczyni; bo Egipcjan, których teraz widzicie więcej nie oglądacie na wieki”.* Widocznie Mojżesz miał ścisłą łączność z Bogiem, skoro mógł przepowiedzieć zwycięski wynik, w obliczu tak zgubnej sytuacji. Podobnie i my możemy mieć zupełne zaufanie w naszym Panu Jezusie, który zapewnia nas, iż moc przeciwnika jest ograniczona i nie przejdzie poza granicę obecnego złego wieku, a jutro, czyli w wieku Tysiąclecia będziemy świadkami zburzenia wszelkich mocy złego. Mojżesz dodał: *„Pan będzie walczył za was, a wy milcieć będziecie”.* Podobną do tej jest obietnica dana duchowemu Izraelowi - *„Większy jest Ten, który jest za nami, aniżeli ci co są przeciwko nam”*, bez względu jak mocni zdają się być. *„Jeżeli Bóg jest za nami, to któż może być przeciwko nam?”* - i pokonać nas; dlatego *„Nie będę się bał złego, albowiem Tyś jest ze mną; łaska Twoja i kij Twój, te mię cieszą”.*

ROZKAZ, ABY SZLI NAPRZÓD

Przed Izraelitami była odnoga Morza Czerwonego, łącznik gorzkich jezior, w oddali ziemia egipska, a tuż



za nimi faraonowe wozy i jezdni. Izraelici nie doszli jeszcze do brzegu morza. Otrzymali rozkaz postępowania naprzód, lecz nie zostało im wyjaśnione w jaki sposób otworzy im się droga poprzez wodę. Czy nie podobnie ma się rzecz z duchowymi Izraelitami? Czyż Pan nie pozwala niekiedy aby różne przeciwności i trudności otoczyły nas ze wszystkich stron? Czyż nie prowadzi nas czasem drogą, na której zło wydaje się nieuniknione? W takich okolicznościach powinniśmy słuchać Jego głosu i z wiarą iść naprzód nic nie wając, ale ufając, że ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, dokona go, aż do dnia Jezusa Chrystusa, aż do poranku Tysiąclecia.

Zgodnie z Boskim rozkazem Mojżesz podniósł swą laskę i wyciągnął rękę na morze, z tym zapewnieniem, że wody rozstąpią się i otworzą wyjście potrzebne w nadchodzących trudnościach. Niektórzy czytając ten opis wyobrażają sobie Izraelitów na jednej stronie szerokiego na jakieś pięćdziesiąt mil morza, a potem to, że wody morza nagle rozstąpiły się i stanęły prostą pionową ścianą wysoką na kilkaset stóp po obu stronach, podczas gdy Izraelici najpierw szli w dół aż na dno morza, a następnie na drugi brzeg pod górę, aż przeszli na drugą stronę. Przez takie wyobrażenia niepotrzebnie obciążają swą wiarę. Nie wątpimy, że Bóg mógłby wysuszyć całe morze, gdyby zaszła taka konieczność, ale nie ma potrzeby tak twierdzić, gdy okoliczności i warunki zostaną dobrze zrozumiane. Możemy słusznie wnosić, że Bóg nie czyni Swych cudów bardziej zadziwiającymi niż potrzeba. Zobaczmy więc ten cud tak jak on miał miejsce w rzeczywistości, a poznamy jego logiczność. Fakt, że jego przebieg możemy zrozumieć, wcale nie powinien czynić tej sprawy mniej cudowną w naszej ocenie.

Miejmy na uwadze fakt, że górny koniec Morza Czerwonego dochodzi do obszernej niziny, na której znajduje się szereg jezior zwanych Gorzkimi z powodu smaku wypełniającej je wody. W owym czasie Morze Czerwone, które jest właściwie tylko wielkim jeziorem, prawie łączyło się z Morzem Śródziemnym. Górny koniec Morza Czerwonego, dosięgający bagnistej okolicy i Gorzkich Jezior, nie jest zbyt głęboki tak, że czasem, gdy wody opadną, kawaleria może przebrnąć tę część morza. Uczynił to raz pochód Napoleona, przy czym on sam o mało nie postradał życia. Sytuacja znacznie się pogarsza z chwilą, gdy nastąpi przyrwy wód. Miejsce jest wtedy szczególnie niebezpieczne, bowiem przyrwy są duże.

FILOZOFIA CUDU

Cały opis tej lekcji jest zgodny z tym co powyżej zauważyliśmy. Silny wiatr wschodni współdziałając z odpływem morza, obniżył wody do takiego stopnia, że płytkie w tym miejscu pasmo dna morskiego, zostało zupełnie osuszone i tą drogą Izraelici wśród nocy przes-

zli na drugą stronę, przy czym znaczną pomoc wyświadczył im obłok, który po ich stronie był jasny, zaś po drugiej, północnej stronie, gdzie znajdowali się Egipcjanie, był ciemny tak, że utrudniał im pogoń. Jest bardzo prawdopodobne, że Egipcjanie nie wiedzieli o tym, że owe pasmo zostało osuszone odpływem i wiatrem – nie zauważyli, że w swej pogoni za Izraelem znaleźli się na miejscu, gdzie zwykle była woda. Gdy Izraelici znaleźli się już na drugim brzegu, (prawdopodobnie odległość od pierwszego brzegu nie była większa niż dwie mile angielskie). Mojżesz znowu wyciągnął rękę z laską na morze. Kierunek wiatru zmienił się i wody zaczęły powracać zasilane gwałtownym przyrwy morza. W międzyczasie Egipcjanie, znajdujący się na owym paśmie wśród morza, doświadczyli znacznej trudności, ponieważ koła ich wozów grzęzły w miękkim piasku i opadały tak, że powstał ogólny zamęt, który trwał aż do chwili nadejścia przyrwy, który wielu, jeżeli nie wszystkich Egipcjan zatopił.

Poniżej przytaczamy kilka komentarzy innych pisarzy na ten temat:

„Wschodni, czyli południowo wschodni wiatr zepchnął wody wierzchnie płytkiej zatoki na północ, gdy prawdopodobnie jednocześnie silny odpływ morza ściągnął głębsze wody w kierunku południowym tak, że dno morskie zostało na znacznej przestrzeni osuszone” – Rawlinson.

„Było to krótko po pełni księżyca, przy wiosennym porównaniu dnia z nocą, kiedy to jest pora niskich odpływów i wysokich powodzi. Morze opada od pięciu do siedmiu stóp naprzeciwko Suezowi, a od ośmiu do dziewięciu stóp, gdy odpływ zasilany jest wielkimi wiatrami, poczym woda wraca z niezwykłą szybkością i mocą” – Newhall

„M. de Lesseps mówił mi o podobnych niezwykłych faktach, których sam był naocznym świadkiem podczas burz, jakie przytrafiają się co piętnaście, dwadzieścia lat. Widział północny koniec morza miejscami zupełnie osuszony, a także wody, które przygnane siłą wiatru, spiętrzały się do takiej wysokości, że rozlewały się na znacznym obszarze ziemi, aż do gorzkich jezior” – Prezydent Bartlett.

„Zwykłą metodą Bożą jest działać tak daleko, jak jest to możliwe sposobami naturalnymi. Sposoby nadnaturalne zaczynają się dopiero tam, gdzie naturalne się kończą” – Blakie.

„Nadejście szybkiego wiatru w połączeniu z symboliczną czynnością Mojżesza (wyciągnięcie laski nad morzem), jest tak samo cudowne, jak cudownym byłoby natychmiastowe rozdzielanie się wód bez interwencji jakiegokolwiek zewnętrznej przyczyny” – Taylor.

„A wody im były jako mur po prawej stronie ich i po



lewej stronie ich”. To określenie niekoniecznie musi oznaczać pionowe ściany, ale raczej protekcję, opiekę, ochronę po obu stronach. Izraelici mogli iść naprzód, wiedząc, że niebezpieczeństwo grozi im jedynie z tyłu ponieważ po bokach osłaniały ich wody.

EGIPCJANIE ZATOPIENI

Gdybyśmy jeszcze dotąd, tak jak kiedyś, byli zdania, że cała ludzkość znajduje się już teraz na próbie wiecznego żywota, a chybienie w tej próbie oznacza wieczną mękę, to gotowilibyśmy dziwić się czemu Mojżesz i Izraelici nie odwrócili się odważnie do Egipcjan i nie kazali im o prawdziwym Bogu. Zaiste trzeba by się dziwić czemu oni w ogóle wyszli z Egiptu – czemu raczej nie stali się misjonarzami pomiędzy obcymi – czemu Bóg wybawił ich z tak chwalebnej sposobności pracy misyjnej. Dziwilibyśmy się także temu, jak Mojżesz i Izraelici mogliby radować się tą myślą, że tysiące ich nieprzyjaciół poszło na wieczną mękę.

Dziękujemy Bogu za to, że w Swej opatrności dał nam lepiej poznać Swoje Słowo. Widzimy, że wtedy nie nadeszedł jeszcze czas na głoszenie ewangelii, ponieważ nie nadeszła jeszcze pora na dokonanie pojednania za grzech. Nie mogło więc być żadnej oferty żywota wiecznego dla Egipcjan; albowiem miało upłynąć jeszcze szesnaście wieków zanim Chrystus nadszedł i umarł za grzechy; a nawet gdy już przyszedł, Jego dzieło nie było zastosowane za świat, tak samo jak Jego modlitwa nie była za świat – „*Nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał*” – Jan 17:9. Dzieło wybrania Kościoła jest pierwszym szczegółem w Boskim programie. Dopiero gdy Kościół zostanie uzupełniony, obecny wiek się zakończy, a rozpocznie się dzieło podnoszenia świata. Wtedy ci Egipcjanie, a także Sodomici i wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione przez nasienie Abrahamowe – przez Chrystusa i Kościół, nasienie duchowe, w czym także udział mieć będzie cielesny Izrael, nasienie ziemskie.

Widzimy więc, że tak jak Sodomici nie poszli na wieczną mękę, ale zginęli w śmierci, podobnie zastępy egipskie, jak i wszyscy ludzie schodzą do tego wielkiego więzienia śmierci, do grobu, szeolu, hadesu. Radujemy się z zapewnienia, jakie wypowiedział Mistrz: „*Wszyscy co są w grobach wyjdą*” – Jan 5:28,29 – nieliczni wierni wyjdą, czyli powstaną do doskonałego życia, zaś pozostali ludzie dla otrzymania sądu, czyli próby, ćwiczenia i doświadczenia, i gdy okażą się w nich posłuszni, będą również mogli otrzymać żywot wieczny, przez poznanie miłego Syna Bożego, i przez poddanie się Jego sprawiedliwym zarządzeniom. Pamiętając o słowach Naszego Pana, że w on dzień Iżej będzie Sodomie i Gomorze, aniżeli wielu z tych, którzy otrzymali większe światło, możemy wnosić, że to samo jest prawdą również dla tych jezdnych egipskich, którzy w swym zaślepieniu i samolubstwie gonili Izraelitów.

Być może będą oni zasługiwać na większą pobłażliwość niż wielu z cielesnego Izraela – nasienia Abrahamowego, których Mojżesz wyprowadził z Egiptu, a jednak oni pomarli na puszczach z powodu niedowiarstwa. Zatopienie zastępów egipskich, jakoby przez rękę Mojżesza, było obrazem na ostateczne zniszczenie wszelkich władz złego, grzechu i niewoli ręką Chrystusa.

„PIEŚŃ MOJŻESZA I BARANKA”

Gdyby trzeba było dostarczyć dowodów na wykazanie bezpodstawności teorii ewolucji gatunków sugerującej, że ludzie w dalekiej przeszłości stali niewiele wyżej od małp, to dowód można by znaleźć także w tym jak Izraelici przyjęli to zwycięstwo, które Bóg im dał w ich bezpiecznym przejściu przez Morze Czerwone i w zatopieniu ich nieprzyjaciół. Czy okazywali swą radość przez urządzenie jakiejś rozpustnej, cielesnej orgii? Czy urządzili wojenny taniec z hałaśliwym bębnieniem? Przeciwnie – przepełnieni religijną czcią, dziękowali Bogu, uznając, że On był ich wybawicielem. Mojżesz ułożył hymn dziękczynny i cały lud śpiewał, podczas gdy Mojżesz, jego siostra Maria i inne śpiewające niewiasty przygotowywały odpowiednie melodie do różnych części tego hymnu. Hebrajscy uczeni znaleźli dowody starożytności w tej pieśni Mojżeszowej zapisanej w 2 Mojż. 15:1-20; niektórzy uważają nawet, że kilka słów tej pieśni pochodzi z języka egipskiego. Jej autentyczność potwierdza wzmianka w Psalmach, gdzie cała sprawa wybawienia ludu izraelskiego i zatopienia ich nieprzyjaciół w morzu jest plastycznie opisana przez wdzięcznego śpiewaka izraelskiego (Psalm 106:7-12). Wydarzenie to i pieśń Mojżeszowa są także potwierdzone przez Naszego Pana, w Jego ostatnim poselstwie do Kościoła, gdzie określa On symbolicznie doświadczenia pewnej klasy Swoich naśladowców, którzy zostali wybawieni przy końcu tego wieku i którzy śpiewali „*Pieśń Mojżesza, sługi Bożego i pieśń Barankową*” – Obj. 15:2-3.

Jeżeli właściwym było (a z pewnością każdy z nas powie, że tak), aby Izraelici wielbili Boga za ich wybawienie z niewoli egipskiej, to tym bardziej właściwym jest, aby duchowy Izrael uznawał i doceniał to większe wybawienie z mocy grzechu, jakie zostało dokonane dla nas drogą krwią Baranka Bożego, który umarł za nasze grzechy. Jeżeli ci prości i nieoczytani ludzie, którzy przez długi czas znajdowali się w niewoli i nie znali korzyści wieku Ewangelii, byli pobudzeni do wdzięczności dla Boga, to o ile więcej my, którzyśmy zaskosztowali Jego łaski i dobroci, powinniśmy rozgłaszać przymioty Tego, „*który nas powołał z ciemności do przedziwnej Swojej światłości*” – 1 Piotr 2:9. Nie dziwi wcale, że Pismo Święte wszędzie mówi o poświęconych Pańskich, jako o sługach prawdy i oświadczają, że Bóg nie tylko wyrwał nogi nasze ze straszego dołu błota grzechu i śmierci, lecz ponadto „*włożył w usta nasze pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu*” – Psalm



40:3-4.

Pieśń ta już teraz może być śpiewana przez tych, którzy wierzą w Boga, w Jego Słowo i w Jego opatrność, lecz treść jej nie wypełniła się jeszcze zupełnie. Stanie się to dopiero wtedy, gdy wszystek lud Boży zostanie wybawiony – gdy Boskie miłosierdzie ujawnione w Tysiącleciu otworzy zaciemnione oczy i zatulone uszy ludzi tego świata, napelniając całą ziemię znajomością Pańską. Wtedy Pan przyjmie do Swej łaski wszystkich, którzy prawdziwie zechcą być Jego ludem i podniesie ich z niewoli grzechu i śmierci, przywodząc tym samym do pełnej harmonii z Boskimi zasadami; albowiem przyjdą „czasy ochłody i naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich swoich świętych proroków od wieków” – Dz. Ap. 3:19-21. Wtedy wypełni się owo wielkie przejście przez Morze Czerwone i pokonanie wszystkich nieprzyjaciół Pana i Jego ludu. Wtedy to, przy końcu Tysiąclecia, sza-

tan i wszyscy będący po jego stronie, wszyscy nieprzyjaciele sprawiedliwości, zostaną na zawsze wytraceni. Ci zaś, którzy miłują sprawiedliwość i nienawidzą nieprawości, i którzy zaskarbiają sobie łaskę Boską oraz przywileje, dostąpią wówczas mocy wiecznego żywota, pod przewodnictwem wielkiego pozafiguralnego Mojżesza, jak napisano:

„Proroka wam wzbudzi Pan Bóg wasz z braci waszych jako mię (Mojżesza); Onego słuchać będziecie we wszystkim cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka będzie wygładzona z ludu” – Dz. Ap. 3:22-23.

Watch Tower
R-3996 (1907 r.)
„Straż” 1938/7 str. 104